

O Albercie Szyndzielorzu

Albert Szyndzielorz (1938-2011) był wielkim pasjonatem historii Głogówka i okolic. Był kimś, kto zasłużył na tytuł „Wielkiego Detektywa Historii”, bo jak inaczej można nazwać człowieka, który pokonywał czasem i dziesiątki kilometrów na rowerze by dotrzeć do sedna (historycznej) sprawy, uratował listy malarza Jana Cybisa ze śmietnika, a przede wszystkim promował wiedzę o naszym mieście Głogówku?

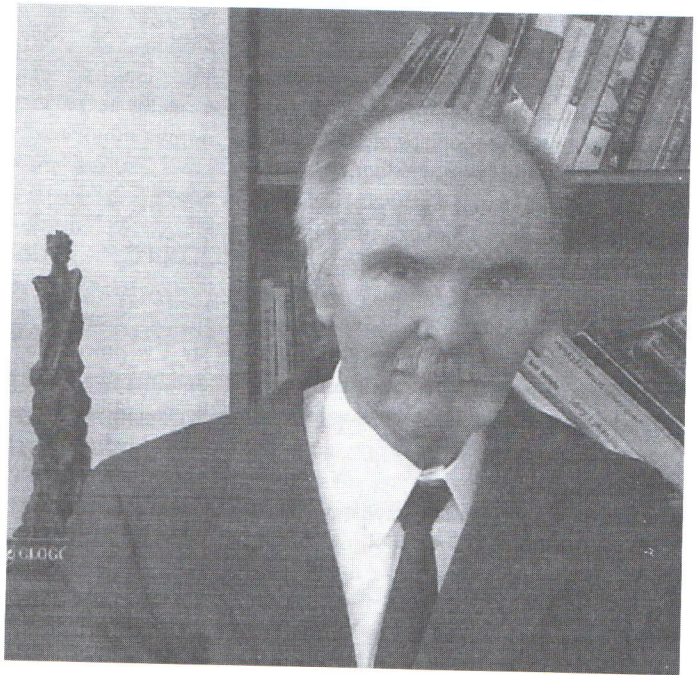
Urodził się 7 kwietnia 1938r. w Naczęsławicach, gdzie skończył Szkołę Podstawową. Później rozpoczął naukę w Głogówku, w Liceum Ogólnokształcącym a następnie studiował geografię osadnictwa na Uniwersytecie Wrocławskim. Po studiach podjął pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Niemodlinie. Uczył tam w latach 1961- 1962. W od 1962 r. pracował w Szkole Podstawowej nr 2 w Głogówku. W swojej nauczycielskiej pracy zajmował się też popularyzacją wiedzy historycznej o Głogówku. Zachęcał dzieci aby przynosiły do szkoły legendy i podania o mieście i jego okolicach.

Odszedł z nauczycielstwa w 1975 r. , ponieważ został powołany na kierownika nowo powstałego w Głogówku Muzeum Jana Cybisa. Muzeum powstało z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Głogówka, do którego należał. Aby móc pracować, szkolił się w Krakowie na kursie dla muzealników (prowadzonym przez profesora Wiktora Zina) i był nim przez cały okres istnienia muzeum, czyli w latach 1975- 1993. Kiedy obrazy malarza wróciły do Opolą, muzeum przestało istnieć. Likwidacja muzeum nie oznaczała jednak końca jego przygody z Janem Cybisem, a tym bardziej z historią. Cały czas coś badał, czegoś szukał. To właśnie dzięki swojej ciekawości (która jest według uczniów pierwszym stopniem do wiedzy) odkrył w 1994r. na śmietniku w Biedrzychowicach wyrzucone listy Jana Cybisa, które obecnie znajdują się w zbiorach muzeum. Rok później został dyrektorem Muzeum Regionalnego w Głogówku.

Pan Albert Szyndzielorz był często zapraszany na różne konferencje i sympozja naukowe, m.in. w Krnowie, Bruntalu, Złatych Horach oraz Jesenniku, gdzie referował na corocznej imprezie „Svatovaclawskie dni”. Był także współorganizatorem sesji naukowych i popularnonaukowych, poświęconych Rafałowi Urbanowi, Janowi Cybisowi i Ludwigowi van Beethovenowi.

Warto wspomnieć, że należał także do Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego (w skrócie PTTK), do Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Opolu, do Komisji Historycznej Powiatu Prudnickiego. Był także radnym Rady Miejskiej w Głogówku. W naszym mieście zorganizował międzynarodowe Sympozjum Krajoznawców w Głogówku

Był człowiekiem skromnym, gotowym podzielić się swoją wiedzą i wynikami badań naukowych z każdym, kto chciał go słuchać, a potrafił ciekawie i długo opowiadać. Dlatego bardzo często wykladał na Głogóweckiej Akademii Wiedzy. Pisał też artykuły popularno-naukowe m.in. do roczników: „Ziemia Prudnicka”, do „Portretu” - rocznika głogóweckiego,



oraz do gazet lokalnych: „Tygodnik Prudnicki”, nieukazującego się już „Głosu z Głogówka” i do „Życia Głogówka”. W tej ostatniej gazecie prowadził cykl „Sylwetki ciekawych osób z Głogówka i okolic”, w których odkrywał przed czytelnikami postacie mało znanych a zasłużonych osób, jak: Mikołaj z Koźła, Seweryn Jung, Johannes Sedlatzek, ks. Johannes Chrzęszcz, Ks. Wilhem Rogosch, prof. Bernard Grzimek.

Historia i geografia nie były jego jedynymi pasjami. Interesował się także fotografią i sportem. O jego pasji sportowej świadczy fakt, że bardzo często jeździł na rowerze i pokonywał na nim dziesiątki kilometrów. Był też krótko w zarządzie Klubu Sportowego „Fortuna”. Jako fotograf uwiecznił ważne wydarzenia z życia miasta. Pozostawił także wiele zdjęć ciekawych zabytków. Bardzo dbał o kontakty z zamieszkałą w Niemczech rodziną Oppersdorfów – byłych właścicieli zamku w Głogówku, synem Jana Cybisa - Jackiem, a także z córką poety, prozaika, publicysty i krytyka literackiego Wilhelma Szewczyka, Grażyną.

Za swoją pracę otrzymał kilka prestiżowych nagród i tytułów, wśród nich odznakę Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa, tytuł zdobywcy Wieży Woka i Złoty Herb Głogówka. Tę ostatnią nagrodę odebrała za niego rodzina (był zbyt chory by uczynić to osobiście).

Zmarł 7 czerwca po długiej chorobie.

Uważam, że każdy szanujący się głogówczanin powinien choć trochę wiedzieć i pamiętać o nim. Nie skazujmy na zapomnienie człowieka, który pamiętał, by dać nowym pokoleniom to co najważniejsze – ich korzenie.

Przypis: Informacje pochodzą od pani Jadwigi Szyndzielorz – żony i z artykułu „Albert Szyndzielorz” z „Życia Głogówka”.

Joanna Otręba